

Sejm zwiększył ochronę zwierząt doświadczalnych

20 grudnia 2014

Gwarantowany udział przedstawicieli organizacji pozarządowych w komisjach etycznych wydających zgody na doświadczenia na zwierzętach i współpracę Inspekcji Weterynaryjnej z takimi komisjami zakłada ustawa uchwalona w piątek przez Sejm.

Nowa ustawa o ochronie zwierząt doświadczalnych dostosowuje polskie prawo do zapisów dyrektywy unijnej, uwzględniającej odkrycia dotyczące odczuwania i wyrażania przez zwierzęta bólu, cierpienia i stresu. Obowiązująca w Polsce ustawa z 2005 r. o doświadczeniach na zwierzętach nie uwzględnia wszystkich regulacji unijnych. Według projektodawców nowa ustawa ma zmniejszyć cierpienie zwierząt i ograniczyć ryzyko prowadzenia doświadczeń zbędnych i nieuzasadnionych.

Ustawa przewiduje istnienie komisji etycznych: 15-osobowej krajowej (KKE) i 12-osobowych lokalnych (LKE), które będą udzielały zgód na prowadzenie projektów wymagających doświadczeń na zwierzętach. W komisjach zasiadą przedstawiciele nauk biologicznych i pokrewnych (dziewięciu w KKE i sześciu w LKE), a także po trzech humanistów (prawników lub etyków) i przedstawicieli organizacji związanych z ochroną zwierząt (NGO).

W czasie prac w komisjach sejmowych, pod wpływem środowisk prozwierzęcych, stworzono zapis, który zagwarantuje obecność NGO w tych komisjach. Wcześniej obecność tę przewidywano, ale w praktyce NGO mogło zabraknąć. Ustalono również, że kworum podczas głosowania w komisjach ma wynosić 50 proc., a przegłosowanie wniosku będzie wymagać dwóch trzecich głosów pozytywnych. To znaczy, że środowiska prozwierzęce będą miały faktyczny wpływ na decyzje dotyczące dopuszczania eksperymentów.

Lokalnych komisji etycznych będzie 10. Obecnie jest ich 18, przy czym w Warszawie działają aż cztery, a po dwie we Wrocławiu, Lublinie i Krakowie.

Ustawa zakłada monitorowanie stanu zwierząt laboratoryjnych. W tym celu zobowiązuje hodowców, dostawców i użytkowników do zapewnienia zwierzętom właściwej opieki weterynaryjnej. Na komisjach sejmowych projekt uzupełniono o zapis gwarantujący współpracę lokalnych komisji etycznych z lekarzem weterynarii, który nadzoruje instytucje prowadzące doświadczenia.

Projekt zakładał początkowo, że instytucje prowadzące badania na zwierzętach wyznaczają po jednej osobie, która będzie pełnić rolę opiniodawczo-doradczą w związku z wykorzystaniem zwierząt. Ostatecznie posłowie przyjęli wersję bliższą zapisom dyrektywy, nakazującą powołać specjalne zespoły ds. dobrostanu zwierząt.

Autorzy ustawy położyli duży nacisk na wdrażanie metod alternatywnych, które pozwolą uniknąć wykorzystywania zwierząt do doświadczeń, albo znacznie je ograniczać. Procedury będą wykonywane tylko wówczas, kiedy nie można zastosować alternatywnych metod badawczych. Ustawa nakazuje ograniczyć liczbę zwierząt wykorzystywanych w danej procedurze. Nakłada też wymóg, zgodnie z którym wykorzystywane do badań zwierzęta mają być utrzymywane w warunkach odpowiednich dla ich gatunku, a zastosowane metody badawcze ograniczają do minimum lub eliminują ból, cierpienie i przedłużający się stres.

Na wniosek strony społecznej zapisano zakaz stosowania metod, które uniemożliwiają zwierzętom poddawanych procedurom wydawanie głosu (np. przecinania strun głosowych). Zapisowi temu przeciwstawiali się naukowcy, argumentując, że takie metody stosowano wyłącznie w przeszłości; zakaz będzie natomiast sugerował, że wciąż są one praktykowane.

Początkową wersję ustawy uzupełniono o zapisy, dzięki którym – zdaniem strony społecznej – polskie prawo lepiej odda ducha

dyrektywy. Wydając zgodę na prowadzenie doświadczenia, komisja etyczna będzie musiała ocenić, czy spodziewane korzyści z doświadczenia są większe niż szkoda dla zwierząt.

W trakcie prac nad projektem posłowie zaostrzyli też – w stosunku do wersji pierwotnej – zapisy, które dotyczą powtórnego wykorzystania zwierząt doświadczalnych, a także wykorzystywania zwierząt dzikich i bezdomnych. Będzie to możliwe tylko w wyjątkowych przypadkach.

Jeśli lekarz weterynarii stwierdzi nieprawidłowości dotyczące wykorzystania zwierząt, może doprowadzić do cofnięcia zgody na przeprowadzenie doświadczenia. O ile niedopatrzienia nie zostaną naprawione w wyznaczonym terminie, użytkownik zwierząt (a także ich hodowca lub dostawca) straci pozwolenie na działalność.

Podczas trzeciego czytania w Sejmie zdecydowano również, że organizacje społeczne zajmujące się ochroną zwierząt będą mogły występować w imieniu zwierząt w sądach – np. w sytuacji, kiedy zwierzęta zostaną wykorzystane bez specjalnego zezwolenia, albo kiedy użytkownik – wbrew przepisom – narazi je na niepotrzebny ból, cierpienie lub trwałe uszkodzenie organizmu.

Na konferencji prasowej przed głosowaniami szef klubu PiS Mariusz Błaszczak przypominał, że Prawo i Sprawiedliwość złożyło wiele poprawek do ustawy o ochronie zwierząt wykorzystywanych w celach badawczych i edukacyjnych. „Zależy nam na tym, by zwierzęta nie były poddawane cierpieniom, nie były wykorzystywane do tego, by zadawać im ból. Chcemy, by taka ustawa chroniła zwierzęta” – argumentował. Jak ocenił, projekt rządowy jest zły.

Dorota Wiland z Fundacji Ius Animalia przekonywała natomiast, że należy zastępować badania na zwierzętach metodami alternatywnymi, tam gdzie jest to możliwe. W ocenie Wiland, jeśli ustawa wejdzie do polskiego porządku prawnego, może

okazać się niezgodna z dyrektywą UE, ponieważ w zły sposób wprowadza dyrektywę do polskiego prawa. Zapowiedziała też zgłoszenie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności ustawy z konstytucją.

Lokalne komisje etyczne nie będą w stanie podejmować kompetentnych decyzji – ostrzega przewodniczący Krajowej Komisji Etycznej, prof. Krzysztof Turlejski, komentując uchwaloną w piątek ustawę o ochronie zwierząt doświadczalnych. Są też naukowcy, którzy te nowe prawo uważają za korzystne. To, w jaki sposób ustawa reguluje skład lokalnych komisji etycznych, negatywnie wpłynie na przebieg prac tych komisji – uważa prof. Turlejski, neurolog z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN im. M. Nenckiego.

„Boję się, że skutki tak zaplanowanego systemu będą opłakane” – mówi Turlejski. „Mamy perspektywę stworzenia komisji, których połowę stanowić będą ludzie nieznający ani fizjologii zwierząt, ani metodyki badań naukowych. Tymczasem będą oni musieli nie tylko oceniać wnioski, ale później również prowadzić kontrole, do czego zabraknie im kompetencji”.

Według prof. Turlejskiego przy takim składzie komisji liczba niekompetentnych decyzji, jakie będą podjęte, będzie bardzo duża. „Z mojej praktyki wynika, że aż ponad 80 proc. obiekcji wobec wniosków o badania z udziałem zwierząt zgłaszali dotychczas wcale nie przedstawiciele NGO, tylko sami naukowcy. Oni wiedzieli, że badanie zaplanowane w taki, a nie inny sposób grozi „zmarnowaniem” zwierząt czy uzyskaniem bezwartościowych wyników” – przypomniał.

Prof. Turlejski szacuje, że dotychczas wśród wniosków o badania z udziałem zwierząt bezbłędnych w chwili złożenia było tylko ok. 10-20 proc. Często komisja wskazywała błędy lub sugerowała zmiany, a wniosek stawał się przez to bardziej racjonalny i dopracowany. Ostatecznie odrzucano 2-5 proc. wszystkich wniosków, czyli od kilku do kilkunastu rocznie. Taki tryb (negocjacyjny) rozpatrywania wniosków przyjęto także

w Anglii, z tym samym skutkiem – dodał.

Z kolei naukowcy, którzy w czasie prac nad ustawą zabiegali o większą ochronę zwierząt uważają, że zmiany przyniosą dobre efekty. „Teraz można liczyć na to, że częściej będzie zdarzało się, że lokalna komisja etyczna uzna jakieś doświadczenie za niedopuszczalne ze względów etycznych. To byłby ogromny krok w stosunku do praktyki funkcjonowania dotychczasowego prawa” – powiedział PAP wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Etycznej (KKE), dr hab. Tomasz Pietrzykowski – prawnik, który podczas sejmowych prac nad projektem ustawy reprezentował stronę społeczną.

„Do tej pory przygniatająca większość, bo aż 98 proc. propozycji eksperymentów zgłaszanych przez badaczy do lokalnych komisji etycznych, uzyskiwała zgodę, bo liczebnie przeważali w nich przedstawiciele środowisk eksperymentatorów. Inne środowiska, w tym przedstawiciele organizacji pozarządowych, nie miały zbyt wiele do powiedzenia, a wnioski przyjmowano często dość machinalnie, dzięki większości posiadanej przez samych eksperymentatorów” – powiedział Pietrzykowski. Jego zdaniem proces badania wniosków będzie teraz przebiegał bardziej wnikliwie, rygorystycznie i efektywnie.

Mimo wprowadzenia wielu poprawek projekt wciąż zawiera poważne wady – powiedział PAP prof. Andrzej Elżanowski z PAN i Polskiego Towarzystwa Etycznego, który brał udział w konsultacjach i sejmowych pracach nad projektem, zabiegając o zwiększenie ochrony zwierząt. Jedną z nich dotyczy zabijania zwierząt wyłącznie dla pozyskania organów i tkanek. Zgodnie z nową ustawą każda procedura z wykorzystaniem zwierząt wymaga zgody komisji etycznych. Wyjątkiem jest uśmiercanie zwierząt dla pobrania tkanek. Zwierzęta zabite w tym celu znajdą się jednak w specjalnym wykazie, dzięki czemu znana będzie informacja na temat ich liczby.

„Po wejściu w życie nowej ustawy liczba zwierząt używanych do

doświadczeń automatycznie zmniejszy się w statystykach, bo te zabijane +tylko+ na tkanki i narządy nie będą wliczone” – tłumaczy prof. Elżanowski. Za drugi ważny problem prof. Elżanowski uważa przekazanie Inspekcji Weterynaryjnej nadzoru nad warunkami wykonywania doświadczeń na zwierzętach. „Inspekcja nie wykonuje nawet nadzoru wynikającego z ustawy o ochronie zwierząt, a teraz ma nadzorować także to” – ocenił prof. Elżanowski. – Dotychczas taką kontrolę, np. wizję lokalną, mogły prowadzić komisje etyczne. Teraz nie będą miały do tego prawa” – dodał.

Za ustawą o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych opowiedziało się 236 posłów, 194 było przeciwnych, 2 się wstrzymało od głosu. Wśród posłów głosujących przeciwko ustawie większość stanowili posłowie PiS.

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”